

67/68

5

BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCHWarszawa
Pl. Świerzyńskich 7
Tel. 2659-59

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

WARSZAWA, UL. HIEBNERA 11

T. Dramatyczny „Anabaptysty”
wydanie

26. XI. 67

z do.

268



Nowy Dürrenmatt

Friedrich Dürrenmatt: „ANABAPTYSTY”. Przekład: Zbigniew Krawczykowski. Reżyseria: Ludwik René. Kostiumy: Ali Bunsch. Muzyka: Tadeusz Baird. Układ tańców: Witold

Gruca. Polska prapremiera w Teatrze Dramatycznym.

Friedrich Dürrenmatt należy do pisarzy, którzy chętnie mówią o swojej twórczości. Wypowiedzi te, ciekawe, często frapujące i zaskakujące, są nie tylko czymś w rodzaju spowiedzi, ale stanowią pewnego rodzaju klucz do bogatej i bujnej twórczości pisarza. Znajac je, łatwiej rozszyfrować pewne aspekty utworów Dürrenmatta. „Anabaptysty”, rozgrywający się na tle niemieckich wałk religijnych w Niemczech w XVI wieku, to w myśl intencji autora nie kronika historyczna, nie dramat czy tragedia, lecz ponura groteska, makabryczne ukazanie prawdy historycznej w reflektorach współczesności.

Dürrenmatt ukazuje dwa światy. świat możliwych, bogatych, sytych i wyzyskujących oraz rządzony przez nich świat nędzy, ubóstwa i poniżenia. Kiedy to ubóstwo i poniżenie zaczyna porastać w piórka okazuje się, że i tutaj nie wszystko jest w porządku. W swej makabrycznej grotesce pisarz rzuca hasło konieczności zmiany tego

świata. Nie wie tylko, jak jej dokonać i jakie to przyniesie rezultaty. Sztuka pełna paradoksów, wymagająca od widza i słuchacza nie tylko napiętej uwagi, ale i znajomości niezliczonej ilości spraw i problemów, poruszanych przez autora, jest całkowicie przejrzysta i niedwuznaczna w fragmentach aluzyjnych natury ogólnej. Natomiast aluzjom historycznym przydałby się w programie jakiś popularny komentarz. Nie wszyscy widzowie i słuchacze są przecież z historycznymi partiami utworu tak znakomicie obeznani, jak kierownik literacki teatru oraz tłumacz.

Dürrenmatt, jak to wynika z jego wypowiedzi, chciał swojej sztuce nadać charakter barwnego, szerokiego widowiska. Idąc po tej linii reżyser Ludwik René pomyślał o tym, aby całość miała blask, rozmach i tempo. Nie przeciągając zbytnio groteski René nawet najbardziej epizodyczne postacie wyposażył w rysy i cechy, pozwalające zobaczyć wewnątrz człowieka. Na konto dodatnie reżysera należy zapisać, że choć na scenie jest prawie ciągle ludno, rojno i gwarno, tekst dochodzi do słuchacza w całej swej wyrazistości

i pełni. Brak miejsca nie pozwala na analizę poszczególnych pomysłów reżyserskich; prawie wszystkie wzbogacają sztukę i grę wykonawców. Z ogromnej ilości postaci, które wzbija się w roli niewydanego aktora — anabaptysty Bockelsona — Ryszard Pietruski. Jest prosty, szczery, zabawa w wojnę religijną, w cytowanie fragmentów różnych ról jak gdyby sprawiała mu rozkosz nie tylko intelektualną. Głęboko ludzki jako burmistrz — pokutnik, Mieczysław Milecki. Trudno chyba o lepszego wykonawcę epizodycznej roli cesarza Karola V niż Andrzej Szczepkowski. Obok nich na bardzo wysokim poziomie wykonawczym Czesław Kalinowski (kardynał), Piotr Pawłowski (biskup), Zbigniew Zapasiewicz (mnich). Z pozostałych nikt nie tworzy dysonansu, nie wyłamuje się z linii generalnej, nakreślonej przez autora, reżysera i scenografa. (Dawno już wspaniały talent scenograficzny Jana Kosińskiego nie znalazł dla siebie wyrazu i ujścia bardziej wartościowego. To samo powiedzieć można o kostiumach zaprojektowanych przez Ali Bunscha).

JACEK FRÜHLING